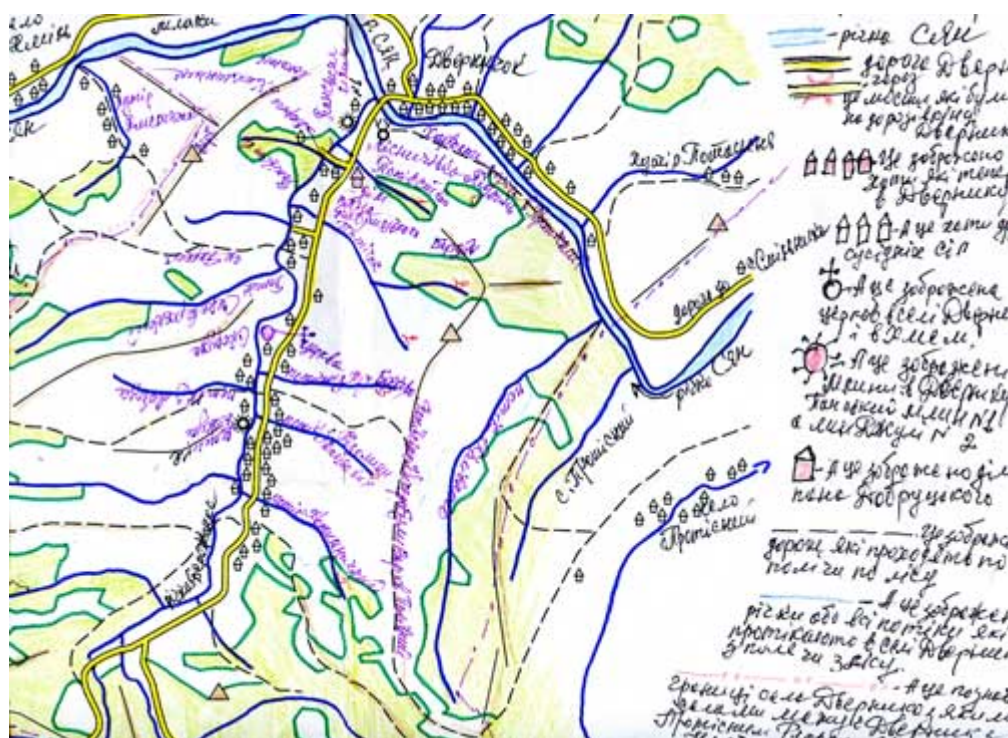


# Niejedna Magura i niejeden Dział, czyli o pięknym nazewnictwie w Karpatach. Rozmowa z Wojciechem Krukarem

Od ponad ćwierć wieku zajmujesz się zapomnianymi lokalnymi nazwami, dokumentujesz je, nanosisz na mapy. To czasochłonna praca. Skąd pomysł, żeby się tym zająć?

**Wojciech Krukar:** Po części wynika to z miejsca, z którego się wywodzę. Mój tato miał pole w Posadzie Górnej koło Rymanowa, a te pola miały różne nazwy. I jeśli trzeba było gdzieś iść, to zawsze podawało się określoną lokalną nazwę.



Schematyczna mapa wsi Dwernik w Bieszczadach opisana przez dawnego mieszkańca Dmytra Dzułę (tłumacz), listopad 2011 r. Archiwum Wojciecha Krukara

Na „Mapie województwa rzeszowskiego”, którą pamiętam z dzieciństwa, mapie w skali 1 : 500 000, która ma piękną hipsometrię, oznaczona jest góra Dział (powyżej Deszna). Zapytałem ojca, gdzie jest góra Dział i byłem zaskoczony, że ją zna. Wtedy chyba po raz pierwszy zrozumiałem, że nazwy, które znajdują się na mapach, pochodzą od ludzi.

Od połowy XIX w. każda wieś miała mapę katastralną. Gdy wykonywano mapy w mniejszych skalach, to brano materiał z tych map gruntowych. To były bardzo dokładne plany, a nazwy wpisywano na nie podczas pomiarów w terenie. Gdy czasy monarchii austro-węgierskiej dobiegły końca, w Polsce, która świeżo odzyskała niepodległość, rozpoczęto przygotowywać pierwsze mapy WIG (Wojskowego Instytutu Geograficznego) w skali 1 : 100 000. Nomenklatura na te mapy na ogół została przeniesiona z austriackich planów katastralnych i opracowanych przez zaborców map topograficznych. I jeśli Austriacy źle zapisali nazwę polską, ruską czy ukraińską w swoich opracowaniach, bo nie znali języka, to w takiej zniekształconej formie została ona przepisana na

mapy polskie. Po wojnie, w latach 1945-1947, z terenów południowo-wschodniej Polski wysiedlono miejscową ludność. Wsie opustoszały. Przybyli po wojnie w Bieszczady i Beskid Niski nie mogli znać dawnych nazw. Tak więc polska mapa przedwojenna stała się podstawą dla toponomastyki powojennych opracowań kartograficznych, opracowań nawet w bardzo dużej podziałce 1 : 10 000.

### **Kim byli twoi informatorzy?**

Moimi informatorami byli dawni mieszkańcy Bieszczadów, Beskidu Niskiego i Gór Sanocko-Turczańskich. Generalnie była to ludność ukraińskojęzyczna. Pod względem etnograficznym powiedzielibyśmy, że byli to dawni Łemkowie i Bojkowie. Przyznaję, że w trakcie wywiadów dawni mieszkańcy Bieszczadów i wschodniej części Beskidu Niskiego uważali się za Ukraińców, ale we wsiach położonych na zachód od Jaślik mówili o sobie Rusini lub Łemkowie. Ta przynależność, chociaż ciekawa z punktu widzenia socjologicznego, interesowała mnie mniej. Dla mnie najważniejsze było, czy osoby, które odszukiwałem, pamiętają swoją wieś, jej topografię i oczywiście nazewnictwo używane przed wojną.



Spotkanie z dawnymi mieszkańcami Wołosatego. Myrtiuki koło Stryja (Ukraina), lato 1997 r. Fot. Jan Tomkiewicz

Należy pamiętać, że swoje prace prowadziłem 50-70 lat po wysiedleniach i moi rozmówcy tyle lat spędzili poza rodzinną wsią. Musieli mieć dobrą pamięć i – oczywiście – chęć podzielenia się informacjami. Dla wielu były to chyba całkiem miłe rozmowy o swoich rodzinnych stronach, miłe wspomnienia. Prawie zawsze ci ludzie zdawali sobie sprawę, że są ostatnimi spośród tych, którzy pamiętają dawną wieś, zresztą często od dziesięcioleci już nieistniejącą.

Nazwy, które kiedyś funkcjonowały w Bieszczadach czy Beskidzie Niskim, mają w zdecydowanej większości rodowód ukraiński (łemkowski, bojkowski). Bardzo często, gdy tylko informator przystępował do wymienia takich nazw, zaznaczał, czuł, że są niepolskie. Czasem próbował je wymawiać po polsku, ale to nie miało sensu. Zapewniałem go wówczas, że chodzi mi właśnie o takie nazwy, jakie były w użyciu dawniej.

Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że wiele nazw, do których przywykliśmy, ma cechy wschodniosłowiańskie. Na przykład takie Wołosate ma typowy dla języka ukraińskiego pełnógłos, po  
*Niejedna Magura i niejeden Dział, czyli  
o pięknym nazewnictwie w Karpatach.  
Rozmowa z Wojciechem Krukarem*



polsku to powinno być Włosate. Podobnie jak ze słowem mleko, które po ukraińsku czy rosyjsku brzmi „mołoko”. Wschodni charakter ma też nazwa Halicz. Gdybyśmy chcieli ją zapisać konsekwentnie po polsku, to powinna być forma Galicz.

### Skąd zaangażowanie w temat uporządkowania tych zapomnianych nazw?



Dmytro Jabłonський z Beniowej kreśli schematyczną mapę swojej wsi (Łaniwka koło Stryja, luty 2011 r.). Archiwum Wojciecha Krukara

Moje zaangażowanie w ten temat wynika z zainteresowania górami. Wiele czasu po nich wędrowałem. W czasie takich wycieczek oczywiście korzysta się z map. Widziałem na mapach wiele pustych, nienazwanych miejsc, potoków, szczytów... Może na początku nie zdawałem sobie sprawy z faktu, ile było kiedyś nazw, ale nie miałem wątpliwości, że musiało ich być więcej. Problem polegał na tym, że nie było kogo pytać o dawne nazewnictwo...

Dokumentację toponomastyczną rozpocząłem w okolicy Komańczy jeszcze w czasach studenckich i trwa ona do dzisiaj. Już wtedy wiedziałem, że w tej dużej miejscowości jest sporo autochtonów, a – jak okazało się trochę później – są też dawni mieszkańcy wywodzący się z sąsiednich wsi, czasem już nieistniejących, np. Jawornika, Prełuk, Osławicy, albo zamieszkałych tylko przez osadników, np. Dołżycy, Czystohorbu.

Właśnie takie małe sukcesy, jak odtworzenie nazw ze wsi, z których – jak się wydawało – nie ma już nigdzie ludzi, dawały mi wielką satysfakcję i zwykłą radość, że udało się coś uratować. Mocno mobilizowało mnie to do dalszej pracy. Krąg informatorów się rozrastał. Nowi respondenci dzielili się swoimi kontaktami, a teren moich wywiadów rozszerzał się na ziemie północnej i zachodniej Polski, na Ukrainę, a nawet sięgał do Stanów Zjednoczonych.

Już w pierwszych latach takich badań nauczyłem się zupełnie inaczej patrzeć na teren. Turyści, którzy uczą się topografii z map, wynoszą przeświadczenie, że nazywane są potoki, rzeki, szczyty... Tymczasem miejscowa ludność nazywała to, co miało dla niej znaczenie. Nazywane były przede wszystkim pola, polany, drogi, łąki, lasy. Oczywiście czasem też i góry.



Wywiad z Dmytrem Dzułą (tłumacz), listopad 2011 r. Archiwum Wojciecha Krukara

Po wysiedleniach obserwujemy proces zarastania wielu dawnych pól, polan i łąk. Grunty niektórych wsi zostały niemal w całości pochłonięte przez las, np. Szczerbanówki czy Balnicy. Gdy patrzymy na dawne nazwy, rozmieszczone na mapie na współczesnej topografii, to chyba nie przychodzi nam do głowy, że wskazują one właśnie pola i polany. Aby to zrozumieć, trzeba sięgnąć po polską mapę przedwojenną, gdzie m.in. zasięg lasu jest na ogół zupełnie inny niż dzisiaj.

### **W jaki sposób zdobywasz informacje?**

Jak wspomniałem, moją bazą jest przede wszystkim miejscowa ludność. Wiele takich osób odszukałem w badanych wsiach, np. w Turzańsku czy Stężnicy, ale – ponieważ większość wsi nie istnieje lub mieszkają w nich polscy osadnicy – to potencjalnych informatorów trzeba było szukać daleko od Bieszczadów i Beskidu Niskiego. W trakcie każdego spotkania pytałem o dawnych mieszkańców z tej samej wsi lub sąsiednich. Niektórzy rozmówcy dzielili się adresami znajomych wysiedlonych na Ukrainę lub na Ziemię Odzyskane. Pisałem pod każdy uzyskany adres i w ten sposób udało mi się dotrzeć do mieszkańców innych wysiedlonych wsi. Czasem wystarczyła informacja, że ludzie z takiej czy innej wsi mieszkają w jakiejś miejscowości na Ukrainie. Pisałem wówczas do sołtysów. I – jak szacuję – w około 60% przypadków przychodziły pozytywne odpowiedzi. W niektórych przedwojennych polskich wsiach na Ukrainie osadzono wielu wychodźców z Polski. Niektórzy z sołtysów przesyłali wielostronicowe spisy z datami urodzenia i nazwami wsi, z których pochodzili powojenni imigranci. Jeżeli otrzymałem taką informację, jechałem do takiej osady na Ukrainie, a w kolejnych latach zazwyczaj jeszcze wielokrotnie odwiedzałem informatorów poznanych tam wcześniej.

### **Przywracasz współczesnemu odbiorcy nazwy terenowe z obszarów, na których nie ma dawnych mieszkańców. Czy wypracowałeś jakąś własną metodologię?**

*Niejedna Magura i niejeden Dział, czyli o pięknym nazewnictwie w Karpatach.  
Rozmowa z Wojciechem Krukarem*



Robocza mapa nazewnicza wsi Bystre koło Czarnej. Archiwum Wojciecha Krukara

Tak. Wydaje mi się, że wcześniej nikt nie prowadził takich badań. Ich brak wynika z faktu, że dzisiaj nikt nie wie, dokąd wysiedlono dawnych mieszkańców Bieszczadów i Beskidu Niskiego. Najpierw należało ustalić, gdzie są ludzie z poszczególnych wsi. Potem należało nawiązać kontakt i przeprowadzić wywiad bezpośredni lub korespondencyjny. W trakcie takiego wywiadu zależało mi na uzyskaniu jak największej ilości nazw, ale równie ważne były ich lokalizacje oraz informacje, do czego te nazwy odnosiły się przed wojną. Umiejscawianie nazw było bardzo żmudne i wymagało odpowiedniego przygotowania. Polegało ono na gruntownej analizie przedwojennych map, na których narysowana jest ówczesna topografia każdej wsi, czyli dawny zasięg lasu, polany, zabudowa, drogi, krzyże, cmentarze itp. Te mapy były na tyle dobre, że bez trudu udawało się nawiązać precyzyjną rozmowę o każdej badanej wsi. Dawni mieszkańcy niekiedy dziwili się, skąd tak dobrze znam teren ich wsi, czasem nawet podejrzewali, że pochodzę z ich wsi...

Podobnie było z wywiadami korespondencyjnymi. Tu do listu dołączałem mapy wsi oraz szczegółowe ankiety. Jeżeli taki dawny mieszkaniec dobrze pamiętał swoją osadę i umiał czytać prostą mapę, to podawał niekiedy rewelacyjne odpowiedzi w postaci wielu dziesiątek zlokalizowanych nazw. Przykładowo, wysiedlony mieszkaniec Przysłupia - wsi koło Cisnej, który jeśli teraz żyje (mieszka w Czaplinie Wielkim), na pewno ma 100 lat, nie podałyby mi w inny sposób tylu nazw. To są jego listy. Dziadunio był wyjątkowy. Przesłał mi swoje zdjęcie! Moją mapę opisał własną legendą. Wprowadził własne skróty - zobacz: H1 to hora (po polsku góra), P to jest potok, Ł to luka (czyli łąka) itd. Zastosował taką metodę i w taki sposób opisał cały teren swojej rodzinnej wsi. Nazwy pamiętał tak dobrze, że podzielił niektóre duże polany na części, bo każda z nich - jak widzisz - miała swoją nazwę. Połonina na Małym Jaśle (w jego legendzie oznaczonym symbolem H2), które on nazywa Wjasłyk, polanki są dokładnie ponumerowane - luka 17, luka 22. Ten człowiek doskonale czuł mapę, mimo swojego wieku.

Stykałem się też z osobami, które bały się mapy, odpowiadały tylko na ankiety. Inni nie wypełniali ankiet, ale nadsyłali własne opisy swojej wsi. Byli też oczywiście i tacy, co nie odpisywali wcale.

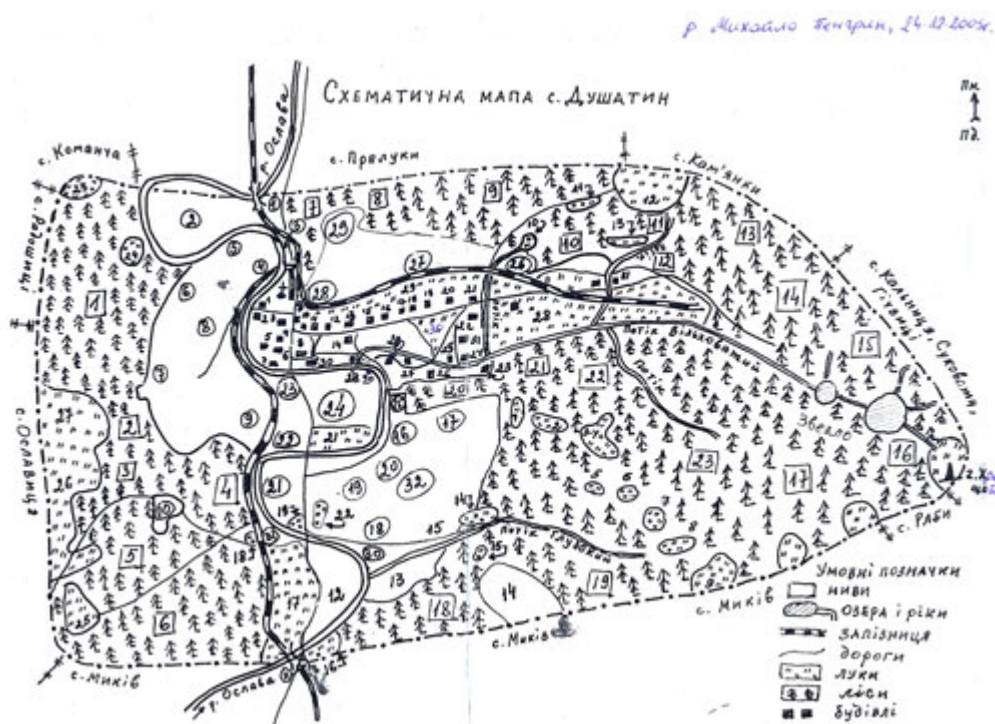
### **Gdy porówna się mapy z lat 70. do dzisiejszych, są to dwa różne światy. Czy udało ci się stworzyć model tego, jak powinna wyglądać dobra mapa?**

Kartografia polska bardzo się zmieniła w ciągu ostatnich 25 lat. Powojenne mapy Bieszczadów, z czasów PRL-u, były wydane w dwóch typach. Pierwszy typ to mapa w skali 1 : 125 000. Ukazywała się od 1962 r. do 1975 r. Trzyście wydań, w tym jedno z barwną hipsometrią. Dzisiaj mało kto wie, że w ogóle takie opracowanie kiedykolwiek dla Bieszczadów powstało. Ale była to mapa bardzo prosta - z dzisiejszej perspektywy można wręcz powiedzieć, że prymitywna. Potem, bodajże od 1976 r., zaczęła się ukazywać mapa w skali 1 : 75 000. Ona też miała kilkanaście wydań

i w porównaniu z ówczesnymi mapami innych regionów, np. Beskidem Niskim, wypadła całkiem  
*Niejedna Magura i niejedyn Dział, czyli  
o pięknym nazewnictwie w Karpatach.  
Rozmowa z Wojciechem Krukarem*



dobrze. Ale oba te typy map miały jedną cechę wspólną - nazewnictwo. Pod tym względem nie różniły się wiele, bo powielaly nomenklaturę map przedwojennych. Na tych mapach w skali 1:75000 wychowało się całe pokolenie turystów i przewodników. Wychowałem się i ja. Dlatego mam czasem dylemat, bo weryfikuję nazwy z tej mapy, a sam - od czasów młodości - jestem do nich przywiązany i ich używam...



Duszatyn - schematyczna mapa wsi wykonana przed dawnego mieszkańca Mychajła Pengryna (Ozerna koło Tarnopola 24.12.2003 r.). Archiwum Wojciecha Krukara

**Ale czy dzisiaj nie jest tak, że ze względu na ich upowszechnienie, to twoje mapy stały się wyznacznikiem tego, co ważne?**

Chciałbym, aby tak było. Ale, jak wspominałem, sam mam z tym problem. Wiele nazw, jak się okazało, błędnie zapisanych lub niewłaściwie zlokalizowanych, weszło do obiegu i do ogólnej świadomości. Można powiedzieć, że nie ma sensu tego zmieniać, bo te nazwy dobrze pełnią swoją główną funkcję - komunikatywną. Dla większości turystów kontakt z nazwami faktycznie ogranicza się do tej roli, czyli konkretna nazwa przywodzi na myśl konkretne miejsce. Ale nazwy mają swoje znaczenie. Weźmy taką Pereszlibę koło Kalnicy. Od dawnych mieszkańców wiem, że teren na stoku tej góry nazywali oni Peryślihy. Na mapach austriackich litery „h” i „b” są bardzo podobne. Nazwa Pres(z)liba jest zatem bez sensu, ale ugruntowała się w języku turystycznym. Peryśliha to termin topograficzny, którego nie znajdziemy na żadnej mapie turystycznej, ale w terenie mam około 10 miejsc sygnowanych takim mianem. Ta nazwa odnosi się do siodła górskich. Jedna z przełęczy ma nazwę Pereśliżny. Ten przymiotnik, utworzony od pereślihy, wskazuje, że znaczeniowo nasza nazwa wiąże się ze słowem, które po polsku brzmi: prześliznąć się, przejść. Mamy więc używać Pereszliby czy Pereślihy? Podobnie jest ze Smerekiem. Nazwa tego szczytu powstała na mapach w ten sposób, że do punktu wysokościowego przypisano nazwę położonej po sąsiedzku wsi, czyli Smerek. Sama góra przed wojną nazywana była Wysoka, w domyśle: albo góra, albo połonina...

Do stopniowej zamiany nazw na właściwe skłania mnie przyswajanie sobie przez turystów nowych wysokości szczytów. Na tych mapach z czasów PRL-u mamy wysokości gór z okresu powojennego.

Na przykład Korbania ma tam 905 m. Ale najnowsze pomiary dają jej 894 m. Uczymy się tych nowych wartości, a o starych zapominamy. Może podobnie potoczy się proces z przyswajaniem poprawionych nazw...

O wiele łatwiej jest wprowadzać nazwy dla obiektów, które na dotychczasowych mapach nie były nazwane. Niektóre z takich mian przyjęły się błyskawicznie, np. Roh - najwyższy szczyt na Połoninie Wetlińskiej, Szare Berdo - szczyk między Smerekiem a Połoniną Wetlińską czy Tarniczka koło Tarnicy.

Znam wiele osób, które wychowały się na nomenklaturze starych map, mają ukształtowany jej obraz w głowach i trochę czują, że zaburzono im pewien porządek nazewniczy. Myśleli, że dobrze znają Bieszczady, a teraz okazało się, że znają je trochę mniej... Taka, chwilami niewdzięczna, bywa moja rola.

**Kilkanaście lat temu zaangażowani byliśmy w działania dla ochrony terenu Łokcia na Oslawie, znajdującego się tam rezerwatu, który był zagrożony budową elektrowni. Zaskoczyła nas wtedy wielość nazw na twojej mapie „Okolice Komańczy”. Przyjemne było wczytywanie się w te wszystkie nazwy, np. Karnafłów Łaz... Skąd one się wzięły?**

Łaz oznacza miejsce, gdzie kiedyś wypalono las i uzyskano łąkę. Pole uzyskiwano dzięki tej starej, prostej metodzie. Dziś Duszatyn to wieś, gdzie są zaledwie 3 domy, ale kiedyś była to spora osada.

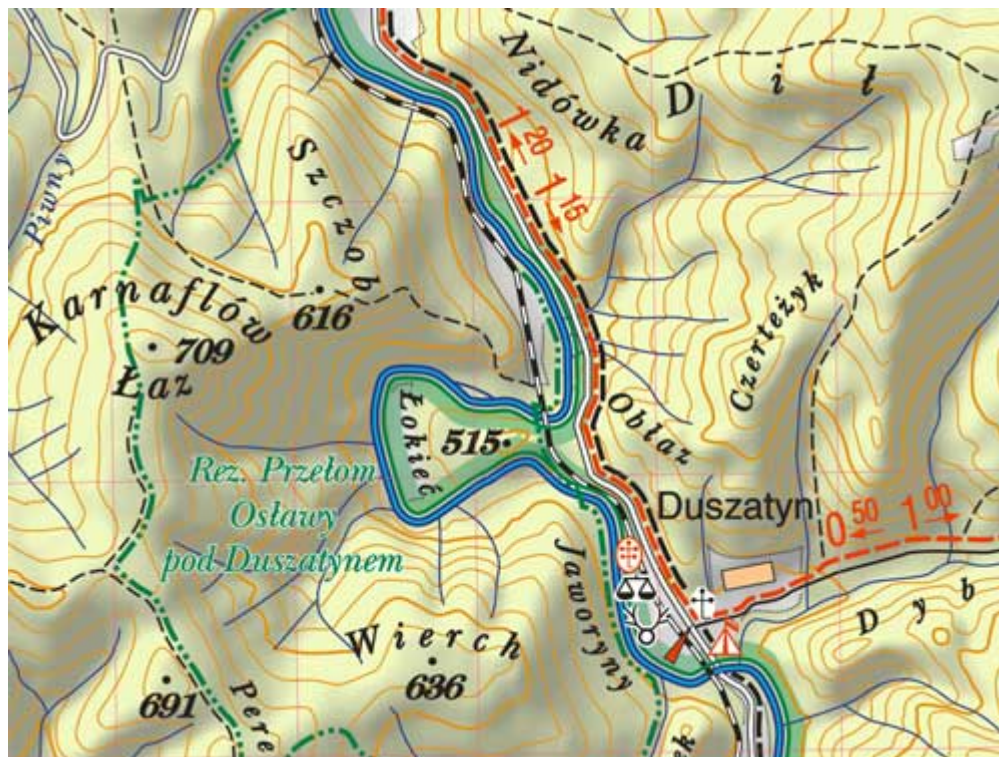
W przypadku Duszatyna mam piękne mapy robione przez byłych mieszkańców. Michajło Pengryn, Ukrainiec z Ozernej pod Tarnopolem, dawny mieszkaniec wsi, narysował mi własną mapę nazewniczą. Opisywane miejsca podzielił na lasy, łąki, pola. łąkę, którą oznaczył numerem 23, podpisał po polsku Kornafliw Łaz. Kornafel to niemieckie nazwisko, które mogło poprawnie brzmieć Kornfeld. Przed wojną w Duszatynie nie było już nazwiska Kornafel, ale w pamięci mieszkańców została nazwa. Zresztą miejsce sygnowane tą nazwą jest tak położone, że schodzą się tam grunty Duszatyna, Prełuk i Komańczy, i w każdej z tych wsi nazwa była używana. Ten Kornafel pochodził chyba z Prełuk.

Gdy patrzymy na moją mapę „Okolice Komańczy”, to w miejscu, gdzie mamy ten Karnafłów Łaz, jest las, ale gdy spojrzymy na przedwojenną mapę WIG, to widnieje tam łąka. Ta łąka powstała pewnie z pięćset lat temu i była przekazywana z pokolenia na pokolenie.

**Na Łokciu pod Duszatynem jest też taki mały szczyt Łokieć...**

Łokieć to nazwa topograficzna, która mówi o wygięciu rzeki. W Bieszczadach jest wiele łokci, np. koło Tworylnego pod Otrytem. Ta nazwa oznacza miejsca położone w zakolach rzek.

Jeśli oczekujesz odpowiedzi na pytanie, skąd wzięła się nazwa szczytu, to miejscowi powiedzieliby, że nie wiedzą, jak się nazywał. Dla nich sam szczyt pagórka prawdopodobnie nie miał większego znaczenia, nie było też potrzeby wyróżniania go jakąś nazwą. Pierwsze wywiady z ludźmi uczyły mnie odzwyczajania się od takiego punktu widzenia, który wynikał z map, jakich wtedy używałem.



Fragment mapy turystycznej „Bieszczady” (Wydawnictwo „Ruthenus”, Krosno 2015 r., 1 : 50 000) - okolice Duszatyna z widocznymi nazwami Karnafłów Łaz i Łokieć

### Jakich nazw jest najwięcej i w jaki sposób weryfikujesz ich poprawność?

Najwięcej nazw (około 60%) to nazwy topograficzne, czyli takie, które mówią wprost o cechach terenu. Na mapie „Okolice Komańczy” nieopodal Łokcia jest taka nazwa Pid Rubaniska (po polsku oznacza „Pod Rąbaniska”, czyli pod miejscem, gdzie był rąbany las). W pobliżu jest nazwa Kremenec (po polsku Krzemieniec), która oznacza miejsce skaliste. Są też Magury (z reguły duże, obłe wzgórza) oraz Kiczery (najczęściej małe góry, wyrastające przy większych wzniesieniach), i jest ich cała masa, są praktycznie w każdej wsi. Są też tzw. nazwy kulturowe, które mówią o działalności człowieka. Przykładami mogą być wspomniane wcześniej Łazy czy Rubaniska.

Weryfikowanie nazw odbywa się na wiele sposobów. Po pierwsze około 3/4 nazw z każdej wsi się powtarza. W każdej bieszczadzkiej wsi były przed wojną Berdo, Kiczera, Łaz itp. Nazwy co do lokalizacji weryfikowałem poprzez szukanie kolejnych informatorów, którzy zazwyczaj nie tylko potwierdzali moje wcześniejsze ustalenia, ale często dorzucali jeszcze jakieś dodatkowe miana terenowe. Wiele nazw korespondowało też z danymi zawartymi w różnych źródłach, chociażby z mapami katastralnymi, starymi mapami topograficznymi. A nazwy topograficzne z trwałymi cechami reliefu. Przykładowo, ludzie z Wołosatego mówili mi, że nazwa Cerkwiszcze wskazuje wielką skałę w lesie pod Haliczem. Mówili, że skała ta ma - podobnie jak cerkiew - też trzy kopuły. Nie wiem, czy ktoś znał tę skałę wcześniej, ale podana przez nich lokalizacja była bardzo precyzyjna. Znalazłem bez problemu wielką wychodnię skalną. Teraz widzę ją sterczącą w lesie, ilekroć jestem na Tarnicy. Zimą, gdy buki nie mają liści, widać trzy kopuły... To piękny przykład, który pokazuje, jak dawni mieszkańcy pielęgnowali obraz swojej rodzinnej miejscowości.

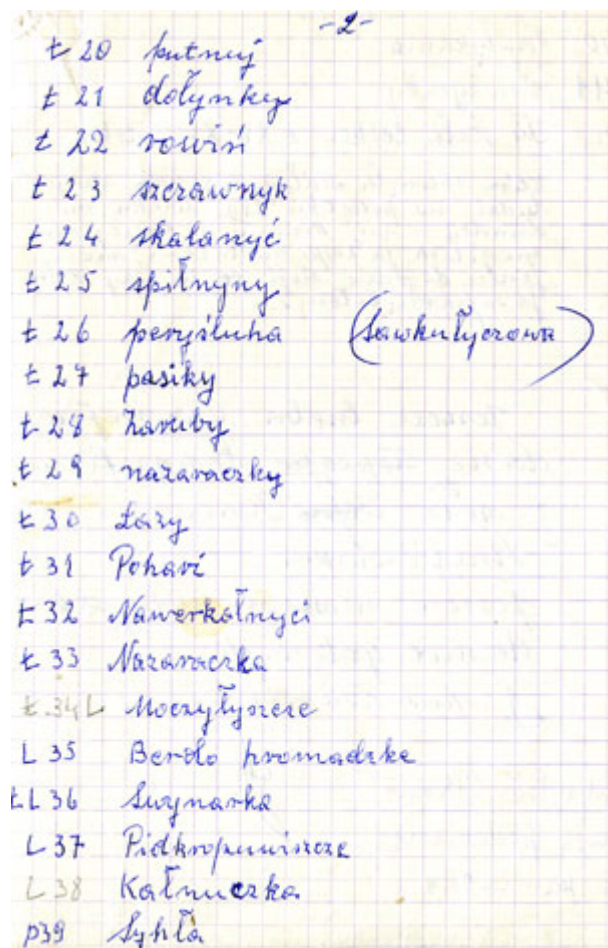
Kiedyś otrzymałem od byłego mieszkańca Czarnej koło Ustrzyk Dolnych (wieś wysiedlona w 1951 r.) szczegółowy opis wsi. Napisał do mnie spod Doniecka. Opis ma 10 stron. Co ciekawe, autor od wielu lat jest niewidomy, nie mógł więc zobaczyć mojej mapy, którą mu wysłałem, ale jego syn przeczytał mi moje pytania, a on na tej podstawie podyktował precyzyjny opis. Coś niesamowitego! Swój list



rozpoczął słowami: „Rozpoczyna swoją spowiedź...”.

Weryfikowałem jego relację z dwoma autochtonicznymi polskimi rodzinami z Czarnej. Znali dużo mniej nazw, ale te, które znali, co do lokalizacji były zgodne z opisem, jaki otrzymałem spod Doniecka.

**Czy dokonujesz jakiegoś wyboru nazw spośród tych, które zbierasz i porządkujesz?**



Przysłup - wykaz dawnych nazw (Jerzy Sywanycz, Czaplina Wielka, luty 1995 r.). Archiwum Wojciecha Krukara

Jeśli jakiejś nazwy nie jestem pewny co do brzmienia lub lokalizacji, zostawiam ją, aby nie okazało się, że była błędna. Mam trochę takich danych, które są niepewne, niejasne lub niepotwierdzone.

Przykładowo z Królika Wołoskiego kiedyś dawna mieszkanka podała mi kilka pięknych nazw, np. Osłomnyj, Kadyszi, ale nie pamiętała ich położenia. Kiedyś mieszkaniec wsi Kamienne koło Bukowska, po wojnie wymarłej, opisał moją mapę tej miejscowości nazwami, ale nie zorientował się dobrze na tym rysunku. Mam więc spis nazw, ale prawidłowej lokalizacji nazw pewnie już nigdy nie uda się ustalić.

Na mapach zawsze podaję tylko takie nazwy, co do których jestem pewien, że są poprawne. Ale niekiedy jest tak, że pojawiają się nowe ustalenia, że dany obiekt ma jeszcze inną nazwę. Przykładowo, jak jedzie się z Polany do Lutowisk, to przejeżdża się przez wieś Skorodne. Dzisiaj jest to mała osada, ale do 1951 r. była tu duża wieś. Nad drogą jest wysoka skała, którą w Polanie ludzie nazywają Skała Niedźwiedzia. Kiedy udało mi się odszukać dawnych mieszkańców wsi Skorodne i Rosochate, to okazało się, że w ich wsi nazywano to miejsce Berkowa Skała. Ponieważ skała jest na Niejedna Magura i niejedna Dział, czyli o pięknym nazewnictwie w Karpatach. **Rozmowa z Wojciechem Krukarem**

terenie Skorodnego i przy samej granicy Rosochatego, dałem na mapie pierwszeństwo tej drugiej nazwie. Później w Internecie na forach poświęconych Bieszczadom turyści pytali, dlaczego nastąpiła taka zmiana.

### **Na ile można mówić o zanikaniu tradycyjnych nazw?**

Najbardziej pełny obraz nazewnictwa był przed II wojną światową. W tamtym czasie wsie Bieszczadów czy Beskidu Niskiego były ludne, a działalność człowieka zaznaczała się na każdym gruncie. Wysiedlenia drastycznie zmieniły ten obraz. Ludzie, których deportowano z tego regionu, zabrali tę część kultury ze sobą. Lwia część dawnych nazw przestała istnieć w ciągu bardzo krótkiego czasu. Aż trudno uwierzyć, że wcześniej to nazewnictwo funkcjonowało przez setki lat.

Dzisiaj nazewnictwo ginie we wszystkich wsiach, nawet tych, które nigdy wysiedleń nie doznały. Tym negatywnym czynnikiem jest zanikanie u ludzi poczucia przywiązania do ziemi, zarastanie pól, co wiąże się z tym, że ziemia nie daje zatrudnienia, większość ludzi funkcjonuje poza rolnictwem i przez to traci związek z terenem. Wreszcie w dobie globalnej zmiany modelu życia, całkowitego jego przeformatowania, potrzeba używania tych nazw drastycznie zmalała.

W Posadzie Górnej jeszcze nie tak dawno każdy miał krowę, konia, obrabiano pola, a dziś to już przeszłość. I tak jest w każdej miejscowości. Nazwy potrzebne do określania konkretnych miejsc, pól, nie są już tym samym potrzebne. A ponieważ dla mnie bazą informacyjną są głównie ludzie urodzeni jeszcze przed wojną, a wtedy każdy skrawek ziemi był wykorzystywany, każdy z nich był nazwany, to wnioski nasuwają się same. Z odejściem ludzi widoczny jest schyłek używania konkretnych nazw terenowych. Ale nawet gdyby nie było powojennych wysiedleń, to współcześni mieszkańcy też mniej by pamiętali, gdyż tylko z rzadka utrzymywaliby się z rolnictwa.

### **Czy zauważalny jest może proces tworzenia nowych nazw?**

To zjawisko sporadyczne. Na mapie Bieszczadów spotkać możemy nazwę Kopa Bukowska, która pojawiła się na mapach dopiero w latach 70. To typowa sztuczna nazwa – „Kopa” to kopa, „Bukowska” pochodzi prawdopodobnie od nazwy wsi Bukowiec. Nazwa Kopa Bukowska pojawiła się w przewodniku Władysława Krygowskiego i po prostu się przyjęła. Przed wojną to miejsce nazywało się Kamień, ale nie oznacza to, że była ona tożsama z nazwą samego szczytu.

Na mapach wojskowych z PRL zetknijemy się z takimi nazwami, jak Wielka Grań Wopistów albo Mała Grań Wopistów, niedaleko była też Przełęcz Milicjantów. Jak się okazuje, głód nazewnictwa w tamtych czasach dawał pole do tworzenia i takich nazw, ale nie przyjęły się one.

Przykłady spontanicznego tworzenia nazw są jednostkowe. W dolinie Wetlinki była taka nazwa Jezioro Szmaragdowe obok Sinych Wirów. Ta nazwa – podobnie jak jezioro – powstała i zanikła. Zbiornik powstał wskutek osunięcia się stoku i zatamowania rzeki.

W ostatnich latach przełęcz między Tarnicą a Krzemieniem otrzymała nazwę Przełęcz Goprowców. Do moich ustaleń to głębokie obniżenie grzbietu faktycznie nazwy nie miało. Była tam przez lata letnia dyżurka GOPR-u, więc rozumiem wprowadzenie takiego toponimu. Od dawnych mieszkańców Wołosatego wiemy, że sama przełęcz miała nazwę Jackowa Rowiń, ale kiedyś zapewne Prysłopy. To ostatnie miano jest obok tej Roweni, a nazwa Prysłip, Prysłop oznacza właśnie przełęcz (stąd zresztą nazwa wsi Przysłup koło Cisnej).

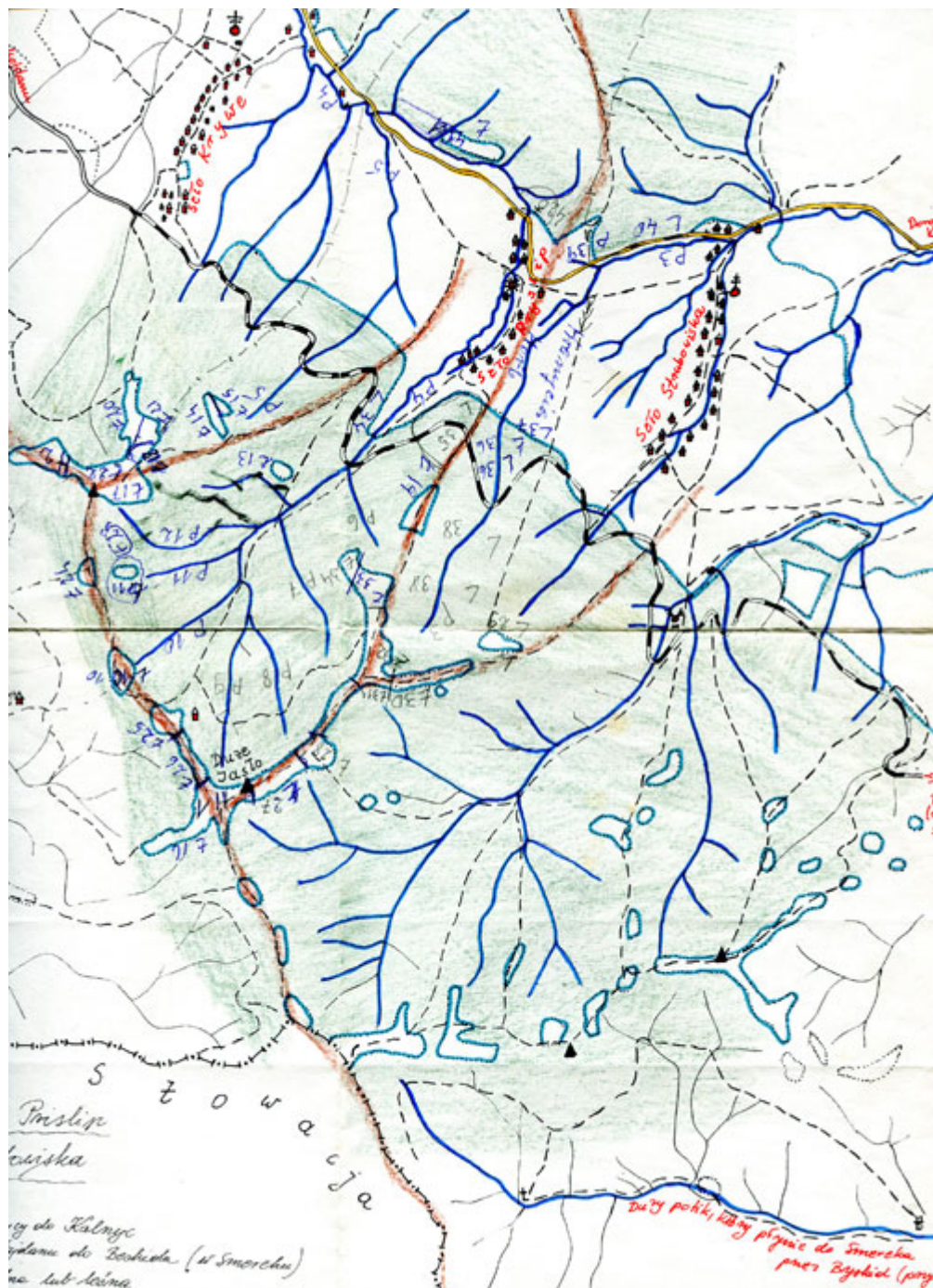
### **Czy w wolnej Polsce spotkałeś jakieś przypadki tworzenia nazw?**

Chyba nie. To pytanie bardziej nasuwa mi czasy PRL, kiedy to w trybie administracyjnym zmieniono nazwy wielu miejscowości Bieszczadów i Beskidu Niskiego na typowo polskie, przy czym nie zawsze

były to tylko spolszczenia. Dzisiaj już mało kto pamięta, że Wołosate stało się Roztoką, Muczne – Kazimierzowem (na cześć Kazimierza Doskoczyńskiego), a Tworylne... Słoneczną. Ale w czasie pierwszej „Solidarności” wrócono do starych nazw.

### Czy dałoby się wydzielić jakiś charakterystyczny zestaw nazw przyrodniczych dla tego terenu?

Nazwy związane są z terenem, więc siłą rzeczy i z przyrodą. Przyrodę można rozumieć bardzo szeroko. Nazwy, które odnoszą się do rzeźby terenu, wiążą się z przyrodą nieożywioną. Rozumiem, że pytasz bardziej o nazwy, które w swojej treści odnoszą się do przyrody ożywionej, np. świata roślin czy zwierząt.



Przysłop – robocza mapa nazewnicza (Jerzy Sywanycz, Czaplin Wielki, luty 1995 r.). Archiwum Wojciecha Krukara



Wspominałem wcześniej, że są tzw. nazwy kulturowe, czyli takie, których treść związana jest z działalnością człowieka. Zalicza się do nich wspomniany wcześniej Łaz, czyli miejsce, gdzie coś zostało wcześniej wycięte i wykarczowane. Podobne znaczenie mają też bardzo liczne Pohary, Kopaniny, Czerteże, Czereniny, Pasiki, Zruby (po polsku Zręby) itp. Różnica między nimi sprowadza się do metody karczowania lasu lub do czasu – chcę powiedzieć, że te nazwy moim zdaniem pochodzą z różnych okresów. Te wymienione nazwy kulturowe wiele mówią nam o dawnym (może pierwotnym) zasięgu lasu. Przykładowo, jeżeli występują na szczytowej połoninie góry Jasło, to wskazują, że pierwotnie był tam las, który został po prostu wycięty. Połonina na tej górze ma zatem pochodzenie nienaturalne. Podobnie liczne takie nazwy rozlokowane w dolnych partiach połonin nad Wetliną, Berehami czy Wołosatem wskazują na sztuczne obniżanie granicy lasu przez człowieka. I odwrotnie, nazwy, które w swym znaczeniu odnoszą się do lasów lub drzewostanów, będą wskazywać, gdzie w przeszłości na połoninach sięgał las. Przykładowo, wysoko pod Krzemieniem jest nazwa połoniny Wilchowania. Ukraińskie słowo wilcha oznacza olchę.

Sporo nazw mówi o składzie gatunkowym lasów, np. liczne Bukowiny, Jałyny (jałyna to po ukraińsku jodła), Jaworniki. Niektórych z takich nazw nie rozumiemy. Przykładowo Fedżat koło Jeziora Solińskiego pochodzi od słowa rumuńskiego, które oznacza las.

Jest wiele nazw odnoszących się do świata zwierząt. Przykładowo miana typu Niedźwiedzie, Borsuczyny, Wołcze (po polsku Wilcze) itp. W pobliżu Mucznego jest nazwa Jeleniowaty. Nie jest to jednak określenie odzwierzęce. Właściwa forma tej nazwy to Jałynowaty. Wspomniałem przed chwilą, że ukraińskie słowo jałyna to jodła. Ten przymiotnik pochodzi właśnie od jałyny, a nie od jelenia (ukraińskie oleń).

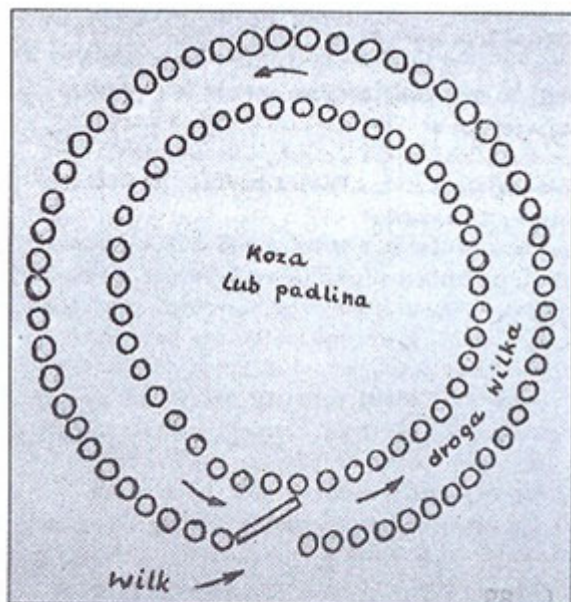
### **Wychodzi na to, że Bieszczady były mocno naznaczone obecnością człowieka...**

Tak było od Śląska Cieszyńskiego po źródła Czeremoszu, nie tylko w Bieszczadach. Ten wielki obszar wykazuje jednak dużą zwartość kulturową, a tym samym nazewniczą. Wskazuje to na wspólną historię zasiedlania, co widać w strojach, pasterstwie czy budownictwie. Nazewnictwo tego obszaru jest spójne ze spotykanym w całym łańcuchu Beskidów.

### **Czy to dobrze, że te tereny zarastają? Wiadomo przecież, jak wyglądały kilkadziesiąt lat temu.**

Na to pytanie nie ma chyba jednoznacznie dobrej odpowiedzi, bo zależy, z jakiego punktu widzenia patrzymy. Jeszcze pewnie 600 lat temu była tutaj nieprzebyta puszcza karpacka i to było naturalne – zarastanie jest próbą powrotu natury do takiego właśnie stanu. Ale, paradoksalnie, najładniejszy krajobraz był tutaj przed wojną, kiedy ludzie użytkowali go rolniczo. Bardzo lubię oglądać stare fotografie z Bieszczadów czy Beskidu Niskiego, na których widać dawną granicę lasu, biegnącą jakże inaczej niż współczesna.

### **Po wojnie planowo tępiono wilki, uznając je za szkodniki. Czy zostały po tym okresie jakieś nazwy terenowe?**



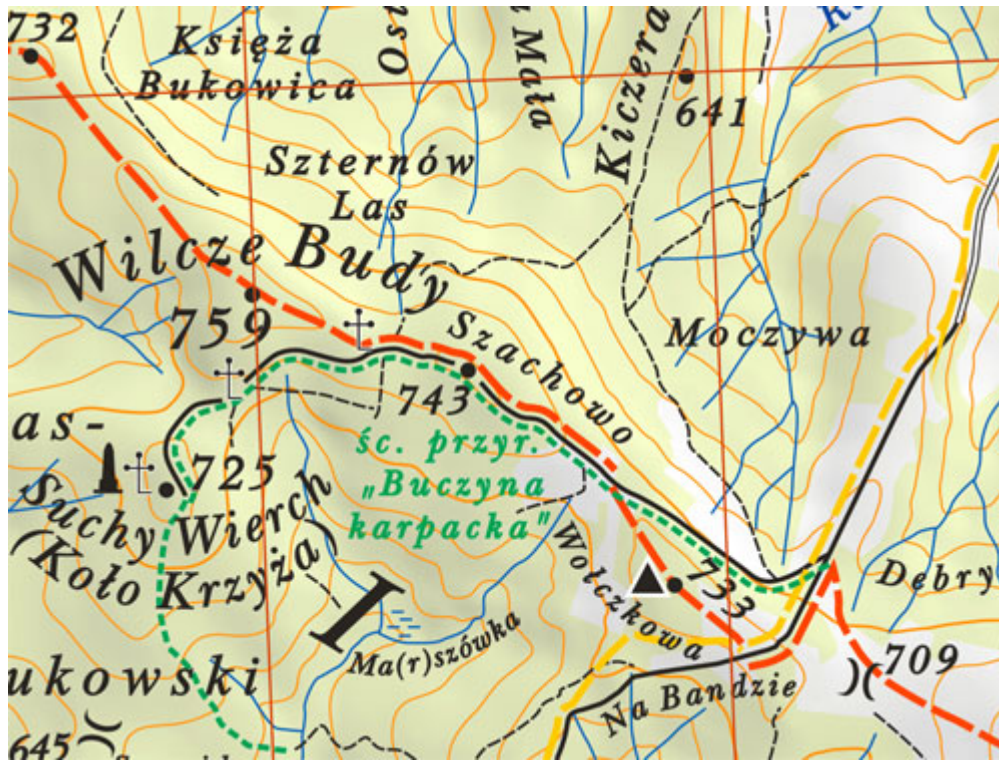
Rysunek pułapki na wilki  
(z arch. T. Kielbasińskiego)

Pułapka na wilki złożona była z dwóch koncentrycznych okręgów, zbudowanych z okrągłaków wbitych w ziemię. Okrąg zewnętrzny miał promień ok. 4 m, a wewnętrzny ok. 3,5 m. Między okręgami był korytarzyk, do którego z zewnątrz prowadziły uchylone do środka drzwiczki. W samym środku była padlina. Wilk wchodził do korytarzyka i idąc w koło, zamykał drzwiczki. Pułapka na wilki - rysunek z archiwum Tadeusza Kielbasińskiego (źródło: Magury`08, s. 21 (SKPB, Warszawa 2008

Takim toponomastycznym śladem po tym okresie, świadczącym o tępieniu wilków, są Wilcze Budy. Znam taką nazwę z pasma Bukowicy. Jest ona żywa wśród mieszkańców Bukowska. Jej desygnatem jest szczyt 759 m w głównym grzbiecie tego pasma. Nazwa pochodzi od pułapki, którą stosowano na wilki. Tadeusz Kielbasiński wspominał, że taką pułapkę spotkał w latach 50. w zachodniej części Bukowicy. Wygląda na to, że w latach powojennych tylko na grzbiecie Bukowicy były dwie takie pułapki.

### **Czy ta nazwa była kojarzona przez ludzi?**

Tak. Nie tylko była, ale i jest. Mieszkańcy Bukowska nie tylko wskazują miejsce, do którego ta nazwa się odnosi, ale w szczegółach opowiadają, jak taka pułapka działała. Po raz pierwszy z tą nazwą zetknąłem się w czasach studenckich. Podał mi ją p. Roman Ogrodnik, wieloletni gajowy w lasach Spółki Włościańskiej z Bukowska. Wprowadziłem ją na mapy i do przewodnika po Beskidzie Niskim, i przyjęła się.



Wilcze Budy - fragment mapy pasma Bukowicy (Płaj 50). Archiwum Wojciecha Krukara

### Czy odkryłeś takie nazwy, które zaskoczyły cię swoją historią?

Tak, jest nią np. nazwa Niezablecz. Jest ona znana ze starych, średniowiecznych dokumentów i wiadomo, że odnosiła się do pasma Wołosani i Chryszczatej. Turyści, etnografowie nazywają to pasmo Wysokim Działem, a dawni mieszkańcy po prostu Działem (łemkowskie, bojkowskie: Dił). I ten Dił był znany w każdej wsi położonej u podnóża tego pasma, ale nazwy Niezablec nie udało mi się spotkać. Nie ma jej na żadnej mapie topograficznej Galicji.

Olśnienie przyszło po latach. Kilka lat temu przeglądałem dane otrzymane od dawnego mieszkańca Smolnika nad Osławą. Na schematycznej mapce nazewniczej tej wsi, którą w 1993 r. wykonał dla mnie Iwan Seńko, od 1946 r. mieszkający w Samborze na Ukrainie, jest nazwa Niziabci. Mapki są dwie. Jedną autor opisał po polsku, drugą po ukraińsku. I dopiero po czasie skojarzyłem, że owe Niziabci mogą odpowiadać poszukiwanej nazwie Niezablecz. Najprawdopodobniej ktoś, kto tę nazwę kiedyś przepisywał ze średniowiecznych dokumentów, pomylił „i” z „l”, stąd powstało Niezablec zamiast - w liczbie pojedynczej - Nizabiec.

A co znaczy słowo „Nizabiec”? W języku ukraińskim „zabyty” oznacza „zapomnieć”. A tu na początku nazwy mamy zaprzeczenie. Nazwa oznacza zatem miejsce, którego nie można, nie powinno się zapomnieć. A trzeba pamiętać, że odnosiła się do starej granicy między dobrami szlacheckimi Balów z Hoczwi a terenami królewskimi. W starych dokumentach powtarza się, bo przebieg granicy czasem wywoływał spory. Dokładnie granica między tymi dobrami przebiegała wierzchem, tak jak współcześnie wiedzie czerwony szlak turystyczny od Chryszczatej gdzieś po Wołosan. Ta granica dóbr musiała być ważna, stąd pewnie nikomu nie wolno było o niej zapomnieć. Na Słowacji w paśmie Vyhorlat jeden z jego wyższych szczytów nazywa się Nežabec. Kiedyś kolega wyjaśnił mi znaczenie tej nazwy, a korzystał z prac ukraińskich językoznawców sprzed stu lat, którzy wyjaśniali znaczenie nazwy na Vyhorlacie.

**Obecnie jesteś w trudnym momencie badań terenowych, odchodzą ostatni świadkowie,**

*Niejedna Magura i niejeden Dział, czyli  
o pięknym nazewnictwie w Karpatach.  
Rozmowa z Wojciechem Krukarem*



## informatorzy z czasów przedwojennych...

Rzeczywiście, to ostatnie lata, kiedy mogę zdobywać cenne informacje. Dotychczas odbyłem kilkaset rozmów, jeździłem wielokrotnie na Ukrainę, Warmię, prowadziłem korespondencję z ludźmi mieszkającymi w Ameryce Północnej. Przez ostatnie kilkanaście lat, głównie przy pomocy ludzi z Bieszczadów, dokumentowałem nie tylko nazewnictwo, ale także wszelkie informacje o przedwojennych dziejach ich wsi. Zależało mi na rejestracji każdego przekazu, nagraniu, nawet krótkiej relacji. To, co było kiedyś narzędziem w ustalaniu szczegółów topograficznych, np. robocze rysunki wykonane przez informatorów, dzisiaj jest już częścią historii wsi.

**Jak postrzegają twoje próby zachowania pamięci o dawnych miejscach swego zamieszkania ludzie, do których docierasz i prosisz o informacje?**

26.11.2000r.

РИМАНІВ ПОЛІЩА

26.11.2000р. п. ВОИТЕКУ КРУКАР

Сільський голова с. Переможне, Городоцького району, Львівської області, Україна відповідає на Ваш лист і повідомляє, що в селі Переможне проживають жителі з 34 сіл, які були переселені з Польщі в 1946 році на територію України.

В числі 34 сіл є переселенці з сіл: Локоть, Дзвиняче, Дидьове, Затверниця, Соколики, Тарнава Вижня, Буковець, Сянки, Середниця, Лівча, Улазів, Воля Романова, Воля Велика, Млини, Завоя, Коровиця, Вреликів, Постолів, Дзвиняч - Дольний, Загутинь, Костарівці, Німетів, Врусно - Нове, Торки, Гута Стара, Цівків, Боровець, Замх, Гузелі, Дібча, Врусно - Нове, Верхрата, Лецовата, Горасць.

Шановний Войтек Крукар, Вас цікавлять переселенці з с. Локоть, так, вони живуть в нашому селі Переможне. Їх перераховую поіменно:

Федюшко Єва Костянтинівна - 1929р.н.  
Лимич Ганна Петрівна / Прухніцька / - 1940р.  
Пиріг Михайло Луківич - 1932р.  
Лимич Микола Михайлович - 1933р.  
Лимич Дмитро Іванович - 1914р.  
Лимич Софія Михайлівна / Шквара / \* 1942р.  
Пристань Марія Миколаївна - 1932р.  
Лимич Михайло Петрович - 1943р.  
Клим Феня Юрійвна - / Федюшко / 1936р.  
Пристань Василь Миколайович - 1918р.  
Лимич Іван Васильович - 1917р.  
Маціканич Михайло Васильович - 1916р.  
Маціканич Марія Степанівна - 1916р.  
Маціканич Іван Васильович - 1939р.  
Лимич Марія Луківна - 1939р.  
Федюшко Іван Васильович - 1939р.  
Федюшко Ганна Іванівна - 1933р.  
Савіцький Степан Дмитрович - 1943р.  
Савіцький Прій Луківч - 1918р.  
Савіцька Ганна Михайлівна - 1930р. / Федюшко /  
Коростинський Михайло Іванович 1938р.  
Драбич Василь Іванович - 1919р.  
Драбич Ганна Данилівна - 1925р. / Пристань /

Spis przesiedleńców z Bieszczadów we wsi Peremożne koło Komarna  
(sołtys wsi Peremożne, 26.12.2000 r.). Archiwum Wojciecha Krukara

Kontaktuję się głównie z Ukraińcami. Z tymi, co mieszkają na Ukrainie, jest łatwiej dzięki temu, że znam język, rozmawiam z nimi bezpośrednio, a gdy dodatkowo oni widzą, że znam szczegółowe nazwy potoków czy pól z ich dawnych wsi, myślą, że jestem stamtąd, że jestem „swój”.

Większy problem jest w Polsce. Tu, tak mi się wydaje, ludzie są mniej ufni. Mocno pamiętają wysiedlenie w 1947 r. Najgorzej jest na początku pierwszego spotkania. Nie wiedzą, po co mi potrzebne dane z ich wsi. Nie wiedzą, w jakim języku ze mną rozmawiać. Ale kiedy podejmą rozmowę o dawnej topografii wsi, zaczyna im się podobać, że mamy wspólny obraz dawnej wsi. Chociaż ja go znam ze współczesnych wycieczek i przedwojennych map, to jednak wystarcza, aby rozmowa przebiegała zrozumiale dla obu stron. Mam zawsze przygotowane pytania odnośnie do każdej wsi. Pytam o konkretne polany, miejsca zbiegu dróg polnych, samotne zagrody. Te pytania zmuszają moich rozmówców do mentalnej wędrówki po dawnej wsi. Przypominają im różne szczegóły, o których nikt ich nie pytał, a tu nagle przypominają sobie, odpowiadają. I zaraz pytają, skąd wiem, że coś takiego tam było... Jeżeli były kolejne spotkania, to wielu moich respondentów czekało na mnie z gotowymi rysunkami, wypisanymi nazwami, nazwiskami dawnych mieszkańców itp.

Najbardziej podoba mi się to, że moi rozmówcy mają w głowach, w wyobraźni, w pamięci obraz wsi sprzed 70 lat, który ja mogę tylko fragmentarycznie zobaczyć na rzadko spotykanych przedwojennych fotografiach.

Jutro w nocy jadę na Warmię. Spotkam się tam z wiekowym dziadkiem z Tworylnego. Przypadkowo jeden z informatorów, którego znałem wcześniej, podał mi telefon. Rozmawiałem już z nim wielokrotnie o Tworylnem, bo to jego rodzinna wieś. Obecnie nie istnieje. Zaprosił mnie do siebie. Mówi, że bardzo dużo pamięta, ale przez telefon nie da się tego przekazać, a poza tym chciałby mnie poznać...

Opracowałem własną metodę pracy badawczej, aby ci ludzie, do których docieram, poczuli, że to, co robię, ma znaczenie również dla nich. Moi rozmówcy dobrze wiedzą, że są już najstarszymi żyjącymi ludźmi z danej wsi i wielu z nich chce, aby zapisać to, co wiedzą, żeby ich wiedza nie przepadła.

Za sobą mam przebadanych około 300 wsi, w każdej średnio udało mi się odnaleźć po 3 osoby. Ale to tylko średnia. Moi rozmówcy byli różni. Z niektórymi nawiązywałem kontakty trwające dwa-trzy lata, bywali oczywiście i tacy, którzy nie chcieli ze mną rozmawiać. Generalnie, mimo początkowej nieufności, zwykle lubili wspominać młode lata.

### **Jak wygląda znajomość nazw wśród młodego pokolenia?**

Jeśli chodzi o młodych ludzi, którzy przyjeżdżają zobaczyć swoją ojcowiznę, to problem jest natury bardziej generalnej. Dobrze jest, jeśli oni w ogóle znają nazwę miejscowości, z której pochodzi ich rodzina. Nazwy terenowe to zwykle wyższa szkoła jazdy.

Zdarzają się też ciekawe historie. Mieszkający pod Odessą 80-latek został w prezencie od wnuków na swoje urodziny zabrany do Polski, do swojej rodzinnej wsi Polany Surowiczne. Tęsknił za nią przez dziesiątki lat. Dużo o niej opowiadał wnukom. A ci na urodziny zorganizowali mu wyjazd do Polski, do Polan Surowicznych! Chciał po wielu latach zobaczyć miejsce swojego dzieciństwa. Ale ta wizyta była dla niego dużym rozczarowaniem. Okazało się, że zderzenie obrazów z przeszłości, przechowywanych w pamięci, z tym, co jest dzisiaj, było nie do pogodzenia. Oczywiście on wiedział, że wieś nie istnieje, ale nie spodziewał się, że będzie to tak smutny widok...

W swoim liście podkreślał, że najbardziej zaskakujący dla niego był brak wody w potokach (co ciekawe, to bardzo częste spostrzeżenie wśród osób, które odwiedziły swoje dawne rodzinne wsie) oraz że ptaki nie śpiewają tak jak kiedyś. Ale to wskazanie braku wody jest symptomatyczne i pokazuje pewnie globalne zmiany w środowisku, z jakimi mamy do czynienia.

### **Czy w krajobrazie przyrodniczo-kulturowym zauważasz jakieś charakterystyczne zmiany?**

Widoczna jest ekspansja lasu, który zajmuje coraz większą część dawnych terenów rolnych. Najtrudniej zaś przychodzi mi zaakceptować powstawanie coraz to nowych asfaltowych dróg leśnych.

### **Dziękuję za rozmowę.**

Rymanów, 11 sierpnia 2015 r.

**Dr Wojciech Krukar**- absolwent geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego i studiów podyplomowych z pedagogiki terapeutycznej (WSP Kraków). Od lat prowadzi badania dokumentacyjne nazewnictwa terenowego Beskidu Niskiego, Bieszczadów, Gorganów i Czarnohory. Zajmuje się kształceniem kadr dla potrzeb turystyki. Opiekun Koła Naukowego Geograficzno-Turystycznego w PWSZ w Krośnie. Miłośnik turystyki górskiej. Aktywny przewodnik beskidzki. Autor ponad 50 publikacji z zakresu geografii, turystyki i krajoznawstwa, w tym przewodników turystycznych oraz map turystyczno-nazewniczych. Za mapę „Bieszczady Wysokie” otrzymał nagrodę Ministra Infrastruktury (2004 r.). Uczestnik i organizator międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych, m.in. „Kartografia w turystyce; turystyka w kartografii” (Kraków 2003), „Społeczna i edukacyjna rola kartografii w Polsce” (Warszawa 2005).